

Biuletyn

informacyjny

Stefan M. Szachowski
Nr
Księgozbiór prywatny

9.III.1981 r.

Nr.19

Lublin

MIEDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

O DEMOKRACJI ZWIĄZKOWEJ

"Chcemy, żeby nasz Związek był niezależny i wiemy co to znaczy. Chcemy też, żeby był demokratyczny tak, aby promieniował demokracją na życie publiczne w całym kraju. Demokracja przyjmuje jednak kształty rozmaite. Tak jak kształtuje się prawo i praktyka naszego związku można wskazać pięć zasad podstawowych, które określają charakter demokracji związkowej.

Po pierwsze, wszyscy członkowie są sobie równi. Równość taka jest zasadą najpierwszą dla wszelkich organizacji demokratycznych. Z zasady równości właśnie wynika, że każdy członek związku ma równe prawa i że ma tylko jeden głos. Z tej samej zasady wynika, że trzeba każdemu związkowcowi dać prawo swobodnej wypowiedzi, niezależnie od tego czy będzie to zdanie mądre czy głupie, pogląd popularny, czy nie. Każdy głos musi być wysłuchany, co nie oznacza, że każdy pogląd zostanie przez członków związku przyjęty jako ich wspólny. Nie ma też lepszych i gorszych członków związku, niezależnie od ich funkcji i popularności. Wszyscy mają te same prawa i obowiązki, chociaż czasowo pełnione funkcje mogą łączyć się z upoważnieniem do podejmowania decyzji w imię pozostałych.

Po drugie, władza związku ma charakter służebny i przedstawicielski. Jeśli ktoś zostaje wybrany do pełnienia pewnej funkcji, to jest nikim więcej jak tylko upoważnionym przez wyborców przedstawicielem mającym służyć im samym i całemu związkowi. Wynika stąd choćby obowiązek informowania członków związku przez osoby pełniące funkcje o tym jak działają i dlaczego. Wynika stąd również obowiązek stosowania się przez pełniących funkcje do zdania wyborców. Jeśli pełniący funkcję uważa, że to on ma rację, a nie pozostali członkowie związku to jedyne wyjście polega na próbie przekonania reszty o swojej racji. W przypadku niepowodzenia albo musi się dostosować do reszty, albo musi ustąpić z pełnionej funkcji.

Po trzecie, życie związkowe opiera się na jawności. Równość i służebny charakter przedstawicielskich władz związkowych nie będą miały rzeczywistego znaczenia bez zachowania jawności działania. Członek związku musi mieć możliwość wglądu w działanie wszystkich władz związku i jego organów. Te z kolei muszą wszelkimi możliwymi sposobami starać się o stałe informowanie członków o problemach przed którymi stają organizacje związkowe i o podejmowanych działaniach. Ważną rolę ma tu do odegrania prasa związkowa, która powinna informować nie tylko o stanowisku kierownictwa związkowego, ale również informować o stanowisku poszczególnych organizacji oraz aktywnie działać na rzecz ujawnienia jak najwięcej wiadomości z życia związkowego.

Po czwarte, związek działa zgodnie z zasadą solidarności. Na tym polega sens przynależności poszczególnych organizacji zachowujących samorządność do ogólnej wspólnoty solidarnych ludzi pracy. Najwyraźniej widać to na przykładzie strajków, w których poszczególne zakłady czy regiony zastępują lub wspomagają się nawzajem. Ta powszechna więź solidarności nadaje jedność związkowi, a zara-

zem osobliwe piętno demokracji związkowej. W naszym własnym interesie podejmujemy bowiem często decyzje zgodne z interesem innych. Oznacza to również konieczność stałego kontaktu poziomego z innymi organizacjami, zakładami i regionami w ramach związku.

Po piąte wreszcie, członkowie związku są związani porozumieniami wzajemnymi. To, że demokracja nie jest chaosem, wynika właśnie z przyjęcia tej zasady. Statut związku czy uchwała zebrania zakładowego są wiążące dla wszystkich członków organizacji, nawet jeśli głosowali przeciwko. Trzeba się do takich porozumień wzajemnych stosować nawet, jeśli odstępstwo może przynieść doraźne korzyści. Wewnątrz związkowa praworządność - a statut i rozmaite uchwały są prawem związkowym - jest niezbędna zarówno dla skuteczności działania jak i dla demokracji. Nawet najwybitniejszy przywódca nie może wedle swej woli zmieniać tego prawa bo tak jak w kraju prawo powinno być ponad rządem i obywatelami, tak w związku prawo też powinno być nad głosami wszystkich. To, że naruszenie tej zasady jest obrazą demokracji, jest chyba oczywiste, ale mniej oczywiste może wydawać się, że jest to również osłabienie skuteczności działania związkowego. Tymczasem praworządność związkowa i przestrzeganie porozumień wzajemnych są niezbędnym warunkiem przewidywania działalności innych i wzajemnego zaufania oraz lojalności, a więc niezbędnym warunkiem ładu i porządku wewnątrz związkowego. Zasada ta nie oznacza zarazem, że należy powstrzymać się od działania na rzecz zmiany uprzednio przyjętej decyzji, jeśli takie jest nasze zdanie; wręcz przeciwnie, potrzebna jest masowa stała refleksja krytyczna nad działaniem związku, ale wynikające stąd zmiany powinny również być przeprowadzone zgodnie z przyjętymi procedurami demokratycznymi.

Realizacja swobody krytyki wewnątrz związkowej wymaga całego szeregu zabiegów praktycznych. Pożądane jest więc, aby w związku miała swobodę organizowania się i wyrażania swoich poglądów opozycja wobec takich czy innych rozwiązań przyjętych przez większość. Przeciwdziałanie procesom oligarchii wymaga również niezależności prasy i publikacji związkowych od instancji kierowniczych. Każda organizacja czy sekcja zakładowa, czy regionalna powinna mieć zagwarantowane możliwości publikacji i kolportażu. Nie można wprowadzać wewnątrz związkowej cenzury. Na dobrą sprawę należałoby również wyeliminować wszelką możliwość tajemnicy związkowej i stworzyć praktyczną możliwość dostępu każdego związkowca do interesujących go danych o działalności każdego szczebla organizacji. Ze swej strony instancje wyższego szczebla powinny mieć obowiązek publikacji protokołów itp. oraz przynajmniej obowiązek rozsyłania ich do instancji niższych, które z kolei powinny udostępniać je pozostałym. Efektywne konflikty wewnątrz związku nie powinny być utajnione, a wręcz przeciwnie - powinny być przedmiotem możliwie powszechnej informacji, tak aby wszystkie strony mogły przedstawić swoje argumenty. Komisje rewizyjne działające na wszystkich szczeblach organizacji związku powinny jako swe pierwszoplanowe zadanie przyjąć permanentną kontrolę stanu demokracji związkowej. Nie wolno dopuścić do wpędzenia związku w kompleks oblężonej twierdzy, albowiem w przeciwnym razie może okazać się wszystko jedno czy jest się jednym z oblężonych czy jednym z oblegających."

Jacek Kurczewski

/przedruk za Agencją Solidarność z Biuletynu Informacyjnego Instytutu Badań Jądrowych nr 8, 10 luty 81r./

UWAGI O ODNOWIE

Lukasz Czuma, Lublin, KUL

dr habilitowany niezatwierdzony przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki od 1972 r.

wypowiedź na Ogólnopolskiej Sesji "Solidarności", dotyczącej realizacji porozumień społecznych w 1980 r., organizowanej przez NSZZ "Solidarność", MKZ i Komisję Porozumiewawczą Nauki we Wrocławiu w dniach 14 i 15 lutego 1981 r.

Uwagi do referatu o cenzurze. Jan Józef Lipski z Warszawy, występujący również w zastępstwie J. Ciemieniowskiego z Warszawy, obaj eksperci "Solidarności" do ustawy o cenzurze.

J.J. Lipski uważa za sukces przeforsowanie zgody władzy państwowej na niecenzurowanie wypowiedzi "posłów na Sejm PRL", "orzeczeń kolegów orzekających" i "orzeczeń sądu". Sądzę, że nie o to chodziło robotnikom Wybrzeża

w czasie strajków, żeby osoby i instytucje reprezentujące władze mogły się swobodnie, bez cenzury, wypowiadać. I nie można się tu powoływać na "realia naszej polskiej sytuacji".

Max Weber, wybitny socjolog i ekonomista niemiecki, stwierdził, że w kraju, gdzie nie ma wolności, tam nauki społeczne nie będą się rozwijać. Otóż jeśli "Solidarność" zgodzi się by cenzura cenzurowała prace z dziedziny nauk społecznych, to w przyszłości będziemy mieli takiej samej wartości prace, co dotychczas, w naukach społecznych.

To samo zresztą dotyczy wszystkich publikacji z życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego czy innego. Na razie /póki jest "odnowa"/ może być lepiej, a potem cenzor będzie likwidował stopniowo słowo, potem zdanie, potem artykuł a następnie książkę, i to co mu się nie będzie podobało, to skreśli.

Uwagi do referatu o praworządności. W referacie o praworządności L. Lądarczyk z Warszawy omówił tylko jeden aspekt praworządności - zgodności postępowania władz z przepisami wydanymi przez te same władze.

Otóż sprawa jest poważniejsza. W PRL ustawodawstwo jest okrutne. Kodeks karny z 1.1.1970 r. zawiera największą ilość wyroków śmierci spośród kodeksów jeżeli nie świata, to Europy i Ameryki.

I nie pomoże tu interpretacja dokonywana na łamach tygodnika "Polityka" przez Mieczysława F. Rakowskiego, że kodeks karny jest "głęboko humanitarny" nie pomoże też opinia, że autor, obecnie, od lutego 1981 r. wicepremier, uważany jest za "liberała", czy reprezentującego "liberalne skrzydło Partii

Dalej. Wskaźnik skazanych w Polsce rocznie na 10 tysięcy mieszkańców jest 3-krotnie wyższy niż w Europie zachodniej. Czy to oznacza, że u nas społeczeństwo jest 3 razy bardziej zdegenerowane niż w Europie zachodniej? Nie. Czy to oznacza, że przepisy prawa są tak skonstruowane, by nałapać jak najwięcej przestępców?

Dalej. W Europie zachodniej obecnie przeciętny wyrok wynosi 3 miesiące a w PRL - 3 lata. Jeszcze raz zapytuję, po co to jest? A po to, by potem te 100 czy 200 tysięcy skazanych, za dzienną stawkę wyżywieniową 10 zł PRL-owskich pracowało przymusowo /bo jest przymus pracy w więzieniach/ ciężko fizycznie, bez dbania o bhp i inne podstawowe sprawy.

Uwagi o realizacji porozumień w sprawie więźniów politycznych.

Na ten temat mówił M. Safjan z Warszawy, Otóż tutaj trzeba pewnego dopowiedzenia.

W "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN" pod hasłem: Marian Buczek czytamy, że był to pierwszy więzień polityczny w Polsce /obszarniczo-kapitalistycznej/ przedwojennej, na Zamku lubelskim. O co chodziło? Otóż wysadził on prochownię w 1919 roku w Lublinie, w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Siedział do 1923 roku, przyszła amnestia i go objęła. Został zwolniony z więzienia.

A w PRL bracia Kowalczykowie w 1971 r. wysadzili w powietrze kawałek ściany w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na znak protestu przeciwko mającej się tam odbyć, w auli /naukowej/ libacji MO i SB /oficjalna nazwa: bankiet/. Kawałek ściany i żaden człowiek nie ucierpiał, bo zrobiono to w nocy. Ścianę szybko wymurowano. Jeden Kowalczyk został skazany na śmierć, drugi na 25 lat więzienia. W wyniku protestu kilkudziesięciu pisarzy i naukowców zamieniono wyrok śmierci na 25 lat więzienia. I siedzą już 10 lat. Więźniowie polityczni i praworządność w PRL!

Uwagi o wyjściu z sytuacji gospodarczej. Według danych przybliżonych, bo trudno ustalić dokładnie, między innymi ze względu na system wielu cen obowiązujących w PRL, dochód roczny w PRL wynosi około półtora biliona złotych, czyli 1 500 miliardów złotych.

Otóż inwestycji zamrożonych jest na około bilion złotych - czyli 1000 miliardów. Inwestycje zamrożone to takie na przykład: budynek niedokończony w budowie, porasta trawą, maszyna kupiona rdzewieje i nie pracuje., itd. Zapasów zbędnych zgromadzono na około bilion złotych, dalej - towarów "nie-trafionych" - jak to się ładnie mówi o bublach, których nikt nie chce kupić - też tyle samo - czyli bilion złotych. Mamy już 3 biliony złotych.

Pożyczek, jak plotki mówią, jest, razem z procentami - na około 30 miliardów dolarów. Te pożyczki trzeba spłacać - i to nie inwestycjami zamrożonymi, zapasami "zbędnymi" czy bubłami. A także nie będzie się spłacać złotymi dewizowymi - 3 złote 13 groszy za dolar, - bo takiej złotówki "dewizowej" nikt nie przyjmie w kraju i za granicą - bo to jest fikcją złoty dewi-

4 zowy. Trzeba spłacać towarami, i to według siły nabywczej złotego. Na czarnym rynku - nie twierdzą, że jest to rynek doskonały - trzeba niestety płacić za dolara około 100 złotych PRL. Czyli dalsze 3 biliony złotych. A więc razem 6 bilionów złotych, czyli 4 roczne dochody narodowe z lat 70-tych, 4 dochody na 10 dochodów, wydane nie wiadomo po co i na co. A ile z tych dochodów narodowych, już wyprodukowanych prawidłowo, ile wzięła "góra", a ile dostało się społeczeństwu?

Pierwszy krok do wyjścia z sytuacji widzę w urealnieniu cen. Nie może być systemu czterech cen czy więcej, bo wtedy nie wiadomo, jak liczyć, i co się opłaca. Według jednego systemu cen będzie się to opłacało, według innego - nie.

Weźmy na przykład taką sprawę. Różne ceny dla PGR-ów i dla indywidualnych rolników. PGR kupi traktor za 70 tysięcy złotych, a rolnik indywidualny - za 225 tysięcy złotych, i to pod warunkiem niejakiego szantażu, jak zapisze się do jakiegoś rodzaju spółdzielni produkcyjnej, albo wygra w toto lotka "dzika", lub będzie wystawał przed Pewexem i skupywał bony czy waluty wymienne na traktor. Analogicznie jest z cenami za pług i inne narzędzia rolnicze - dla PGR-ów niskie, a dla indywidualnego rolnika - kilka razy wyższe.

A potem okazuje się, że kilogram mięsa wyprodukowanego w PGR-ze kosztuje do 5000 zł. /Rząd dopłaca do produkcji rolnej" - jak to poważnie mówią najwyżsi dygnitarze partyjno-państwowi - a to nie rząd dopłaca, tylko społeczeństwo/, a u indywidualnego ten sam kilogram kosztuje od 50 zł. do 100 zł.

Jeśli już mają być zachowane PGR-y ze względów ideologicznych /a obejmują one 1/4 powierzchni użytków rolnych w Polsce, czyli bardzo dużo/, to przez wprowadzenie jednolitych cen niech chociaż społeczeństwo, wie, ile dopłaca do tej ideologii.

Problem wyżywieniowy jest istotnym problemem kraju. Jak sobie władze państwowe będą z niego kpiły, a kpią - lekceważąc chłopca indywidualnego, popierając niewydolne PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, licząc, że resztę braków i tę "politykę" rolną uzupełni Ameryka przez kredyty zbożowe - tak długo w Polsce nie będzie prawidłowej gospodarki żywnościowej.

A z całą odpowiedzialnością twierdzą, że stać nasze społeczeństwo wiejskie i przemysłowe na samowystarczalną produkcję rolną. Byleby nie przeszkadzać rolnikowi indywidualnemu i byleby mu pomóc.

Dalej. Cena będzie informacją nie tylko w produkcji rolnej, ale i przemysłowej.

Dalej. Jestem optymistą i w innej sprawie. W produkcji węgla stoimy na pierwszym miejscu, w świecie pod względem wydobywania na osobę /5000 kg rocznie, w USA - 2700 kg, w RFN - jeszcze mniej, itd./.

W produkcji cementu rocznie na osobę stoimy przed USA i krajami Europy zachodniej, nie mówiąc o takiej Grecji, czy Hiszpanii czy Portugalii.

A dlaczego w Hiszpanii produkuje się dwa razy większą powierzchnię mieszkalną niż w Polsce? A przecież tam się nie fałszuje statystyk przez tak zwane "poślizgi", bo opozycja by rząd tamtejszy prędko wysmiała. Dlaczego lepiej pod względem mieszkaniowym jest w zacofanej bardziej od Polski przed wojną Grecji czy w Portugalii?

W PRL materiałochłonność /np. cementochłonność, stalochłonność, itd/ jest trzy razy większa niż w Europie zachodniej. Energochłonność jest także trzy razy większa - co oznacza, że przemysł niepotrzebnie marnuje 3 razy więcej energii elektrycznej, niż by to robił, gdyby nie było marnotrawstwa, złej organizacji pracy i innych felerów "planowania". A przecież przemysł w PRL pożera około 90 % energii elektrycznej kraju. Podobnie transportochłonność jest blisko 3 razy wyższa w PRL /2,7 razy/ niż w Europie zachodniej.

Nie chodzi mi o to, by od razu było tak jak w Europie. Ale niech to marnotrawstwo będzie np. 2 razy mniejsze, a nie 3 razy, to już będzie postęp.

Można by dalej długo mówić o następnych krokach. Ale na razie to powinny być te 2 pierwsze kroki: urealnienie cen i zmniejszenie marnotrawstwa.

prosto z życia

Czteroletnie dziecko w jednym z lubelskich sklepów na widok kolejki rozpłakało się w głos, wołając: Mamusiu tylko nie stójmy w kolejce!

Marzec 68

13 LAT TEMU

Marzec 1968 roku był momentem kulminacyjnym drugiego w dziejach Polski Ludowej kryzysu społeczno-politycznego. Spontaniczny zryw protestu, który ogarnął środowisko studenckie zrodził się z deformacji systemu władzy i negatywnych skutków tego stanu na sytuację wewnętrzną kraju.

Już w kilka lat po "Polskim Październiku" 1956 roku Gomułka zaczął wycofywać się z obiecanych reform. Rada Ekonomiczna, która pod kierownictwem prof. Oskara Langego miała opracować projekty reform, została już w 1957 pozbawiona wpływu na politykę gospodarczą, a w 1962 r. ostatecznie ją rozwiązano. Woluntaryzm w podejmowaniu decyzji ekonomicznych i ekstensywne formy gospodarki prowadziły do ostrego regresu w poziomie życia społeczeństwa.

Zacząto ograniczać formy samorządności społecznej. W 1959 r. włączono Rady Robotnicze do KSR, a Kółka Rolnicze podporządkowano CZKR. Szczególnie odczuwalna była błędna polityka społeczna i kulturalna. Lata 60-te cechowało ograniczanie swobód obywatelskich, i wolności religii, ingerencje władz w treści i formy kultury, samowola cenzury. Dlatego protesty przeciw polityce rządu pochodziły w pierwszym rzędzie ze środowisk intelektualnych i twórczych. Władze odpowiadały represjami. Już w 1957 zlikwidowano awangardowe pismo "Po prostu", co było przyczyną pierwszych studenckich demonstracji w Warszawie. W 1958 zwolniono redakcję "Nowej Kultury". Kierownictwo czasopism kulturalnych powierzano "pewnym" ludziom. Zamknięto "Klub Krzywego Koła" w Warszawie. Tępiono wszelkie próby dialogu intelektualistów z władzą. Przykładem takiego postępowania były szykany wobec autorów "Listu 34" /najbardziej zasłużonych ludzi nauki i sztuki/, którzy zwracając się do premiera Cyrankiewicza 14 marca 1964 r. wzywali do zmiany polityki kulturalnej, uznania prawa do krytyki, dyskusji i rzetelnej informacji. W rok później aresztowano i skazano na kary więzienia autorów "Listu otwartego do Partii". J. Kuronia i K. Modzelewskiego. w którym krytycznie ocenili panujący system polityczno-gospodarczy.

Prof. Adam Schaff został oskarżony o "rewizjonizm" za napisanie książki "Marksizm a jednostka ludzka" w której rozpatrywał problem alienacji człowieka w państwie socjalistycznym. Prof. Leszek Kołakowski za propagowanie "rewizjonizmu" /do którego przyznawał się/ w czasie prelekcji wygłoszonej w 10 rocznicę Października 1956 r. - został wydalony z PZPR. Wielu pisarzy stojących w jego obronie również opuściło partię.

W 1967 roku na Kongresie Związków Zawodowych Gomułka zainicjował kampanię antysemitką, poszerzając tym zasięg opozycji. Na atmosferę marca 1968 r. miała również niewątpliwy wpływ sytuacja w sąsiedniej Czechosłowacji, gdzie rozpoczynała się "Praska Wiosna".

"Wydarzenia marcowe" miały swoją bezpośrednią przyczynę w decyzji władz zakazującej wystawiania "Dziadów" w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym w Warszawie. Po ostatnim przedstawieniu 30 stycznia ruszył pochód młodzieży pod pomnik Mickiewicza. Niesiono transparent "Domagamy się dalszych przedstawień "Dziadów". Milicja zatrzymała kilkudziesięciu uczestników pochodu, w tym 8 studentów ukarano grzywnami, a władze uczelni zastosowały postępowanie dyscyplinarne.

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego zebrali ponad 3 tysiące podpisów pod petycją: "My młodzież warszawska protestujemy przeciw decyzji zakazującej wystawiania "Dziadów" Adama Mickiewicza. Protestujemy przeciw polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego". Poparciem żądań studentów była rezolucja Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP uchwalona 29 lutego. Na zebraniu tym Jerzy Andrzejewski wypowiedział m.inn. takie słowa: "Co myśli i mówi naród - znajduje się w niedosłyszaniu i lekceważącej pogardzie. Każda idea wyłaniająca się ze sztywnych formułek w zarodku zostaje stłumiona. Każda śmiała inicjatywa zmierzająca do sondowania naszego życia współczesnego - utracana. Każde dzieło twórcze śmiało dotykające ran i schorzeń - zakazywane lub poddawane nieszczytelnym zabiegom. Współczesność jest zakłamana. historie - fałszowana".

"Aktyw" warszawski w dn. 2 marca potępił rezolucję pisarzy. 4 marca usunięto z UW studentów A. Michnika i H. Szlajfera, co stało się powodem zorganizowania 8 marca pierwszego wiecu na dziedzińcu UW. Zebrani studenci uchwalili rezolucję, w której protestowali przeciw represjom i poparli stanowisko środowisk twórczych w obronie swobód obywatelskich i kultury.

Władze usiłowały zlikwidować wiec przy pomocy "aktywu robotniczego", a gdy to się nie udało, do rozpędzania studentów wysłano specjalny oddział milicji, która brutalnie zaatakowała studentów. Tego dnia aresztowano wiele osób w tym J. Kuronia, K. Modzelewskiego, A. Michnika i H. Szlajfera. 9 marca odbył się wiec na Politechnice Warszawskiej gdzie zaprotestosowano przeciw akcji milicji i informacjom prasowym fałszującym przebieg wydarzeń. Pochód, który wyruszył z PW, został rozpędzony przez milicję.

Prasa rozpętała nagonkę przeciw studentom i inteligencji upatrując organizatorów demonstracji wśród "antysocjalistycznych wichrzycieli", "syjonistów" i "politycznych bankrutów wszelkiej maści" powiązanych z byłymi działaczami partyjnymi okresu stalinowskiego i zachodnioniemieckimi re-wizjonistami. Tendencyjne interpretacje prasowe jeszcze bardziej zaogniły sytuację. Na murach pojawiało się hasło "Prasa kłamie".

Od 11 marca studenckie demonstracje zaczęły obejmować ośrodki akademickie w całym kraju. Poza Warszawą największe nasilenie ruchu studenckiego miało miejsce w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi, Gdańsku i Lublinie. W Krakowie doszło do szczególnie drastycznych akcji milicji i ormowców. Użyto oprócz pałek armatek wodnych i gazów łzawiących. Milicjanci wdarli się do budynku "Collegium Novum" bijąc nawet studentów uczestniczących w zajęciach w salach wykładowych.

W Lublinie 11 marca po wiecu pod "Chatką Zaka" ruszył pochód w kierunku Śródmieścia. W pobliżu Domu Nauczyciele został rozpędzony przez "aktyw robotniczy" i milicję z psami. Poturbowani studenci wycofali się do miasteczka akademickiego, które zostało otoczone milicyjnym kordonem.

11 marca Koło Poselskie "Znak" złożyło w Sejmie interpelację w obronie studentów, z apelem o polityczne rozwiązanie sytuacji i rozmowę ze społeczeństwem. Spotkało się to niestety z ostrym potępieniem ze strony partii i rządu.

19 marca na spotkaniu z aktywnym partyjnym Gomułka potępił również studentów i kadre naukowo-dydaktyczną uczelni, która poparła studentów.

21 marca w obronie studentów wystąpił Episkopat Polski, popierając główne postulaty i krytykując szykany i prasową nagonkę.

Wobec braku możliwości autentycznego dialogu z władzami studenci zaczęli organizować strajki ostrzegawcze i okupacyjne oraz bojkotować zajęcia. Na Politechnice Warszawskiej strajk okupacyjny został przerwany 23 marca na skutek groźby rozwiązania uczelni.

Władze zastosowały kolejne represje wobec studentów, rozpoczęły czyszczenie kadry na uczelniach, w partii i administracji. 25 marca zwolniono profesorów UW: L. Koźłakowskiego, S. Morawskiego, W. Brusa, B. Baczkę, docentów M. Hirszowicz, J. Zakrzewską, Z. Baumana.

28 marca na ostatnim wiecu w UW, uchwalono Deklarację Ruchu Studenckiego, w której podsumowano postulaty całego środowiska akademickiego. Władze zareagowały na wiec aresztowaniem Komitetu Studenckiego. Na UW rozwiązano Wydział Filozofii, Wydział Ekonomii, psychologię na Wydz. Pedagogiki i III rok studiów na Wydz. Matematyczno-Fizycznym. Ponad 1600 studentów straciło prawa akademickie.

Autentyczny zryw protestu młodzieży został stłumiony pałkami milicyjnymi i represjami administracyjnymi. Propozycje reform ekonomicznych, politycznych i społecznych zostały przez władze odrzucone. Rząd nie chciał prowadzić dialogu, lecz organizował "spontaniczne wiece" w zakładach pracy, gdzie preparowano i wymuszano "rezolucje robotnicze" potępiające ruch studencki. Choć ogólnie społeczeństwo darzyło sympatię młodzież akademicką, to klasa robotnicza nie poparła jej czynem.

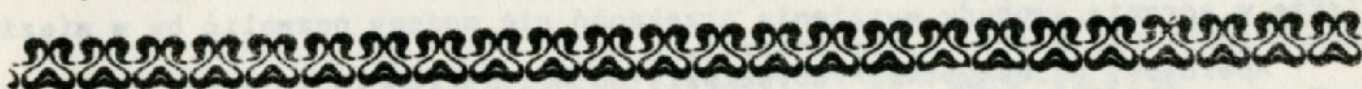
Sytuacja kraju, która przez inteligencję i studentów została uznana za kryzysową, w świadomości robotników nie dojrzała jeszcze wtedy do stanu alarmu i wybuchu protestu.

Centralny aparat partyjny uwikłany we frakcyjne rozgrywki nie potrafił zrozumieć, że to już ostatni sygnał ostrzegawczy przed tragicznym finałem rządów Gomułki.

Po 33 miesiącach nastąpił
Grudzień 1970 roku ...

Kazimierz Stasz

"Oficjalny wiec ogłoszono na godzinę 12. O 11³⁰ na teren Uniwersytetu Warszawskiego wjechały trzy autobusy z napisem "Wycieczka". Przed wiecem weszli w zwartym szyku na dziedziniec ormowcy. Około 15-tej, po zgodzie rektora na przyjęcie delegacji, studenci zaczęli się rozchodzić. Na dziedzińcu zapanował normalny ruch, bo kończyły się właśnie zajęcia przedpołudniowe. Akcja MO była błyskawiczna. Z przodu zamknęła wyjście tyraliera milicjantów. Z tyłu, od Oboznej wkroczyli pasażerowie autobusów. Bito. Był to widok straszliwy. Znałam podobne sceny z filmów, książek, lecz przeżycie tego samego, to było coś innego. Słysząc było głuchy odgłos. Pałki milicyjne są ciężkie i w odróżnieniu od białych i elastycznych pałek ormowców, które mają w środku tylko sprężynę automatyczną, są czarne i sztywne, w końcówce mają podobno ołów. Bili wtedy, kiedy wykonywało się ich rozkaz, bili wtedy, kiedy się go nie wykonywało, a najbardziej, gdy się na nich patrzyło. Bili nawet leżących. Uciekając, zostałam zepchnięta pod kiosk z papierosami. Obok bramy była 10-cio centymetrowa szczelina. Parę osób myślało, że się tam wepchnie. Upadłam. Na mnie upadło jeszcze kilka osób. Tę leżącą górę ludzi bito. Dziewczyna leżąca na wierzchu straciła przytomność. Paru chłopców, którzy potem ją nieśli, bito po rękach. Kobiety na ulicy płakały i pluły na milicjantów. Widziałam, jak kogoś pochylającego się nad pobitą, leżącą studentką, zdzielono pałką. Studentów odsuwano od bramy w kierunku Nowego Świata i Placu Zamkowego. Co parę metrów stały rzędy milicji. Kierowano studentów na ulicę Traugutta. Przejścia w innych kierunkach zamknięto. Wiele osób chowało się do sąsiedniego kościoła Św. Krzyża, gdzie ksiądz bardzo dzielnie odmówił wejścia milicji. Wdarli się tam ormowcy, a potem nazywało się w prasie, że rozwydrzona młodzież zniszczyła wnętrze. W nocy, z piątku na sobotę milicja wkroczyła na teren akademików, gdzie bito studentów w ich pokojach. Studenci Politechniki nie pozostali bierni, stąd pewna ilość milicjantów w szpitalach. Jak długo można spokojnie dać się bić? W sobotę pojawiła się deklaracja ZSP, pierwsza jeszcze przed gazetami wersja o młodzieży otumanionej przez syjonistycznych, obcych rasowo przywódców. W sobotę ukazały się też za szybami okien ASP wychodzącymi na Krakowskie dwa nekrologi. Nekrolog prawdy w prasie polskiej i autonomii wyższych uczelni. Szybko zdjęł je przerażony sekretarz POP".



Marcin Wolski

Pokolenie czapki studenckiej

Pokolenie Kolumbów, ZMP-owców, tubylców

Bardzo modne i trafne terminy

Lecz jak nazwać nas młodszych, w ciągu trzech lat dorosłych

Od tej wiosny przedwcześniejszej do zimy.

Jaki termin wykuwać naprędce

Dla tych łebków, co wrażeń niesyta

Pokolenie czapki studenckiej

Czy zimowych nausznik z tłumikiem.

Bardziej cyniczni niż otwarci

Zawsze bez zbytku dobrych chęci

Wciąż programowo nie dość zwarci

Wciąż wychowawczo nie objęci.

Produkt zniechęceń czy owacji

Nadmiaru czy też braku myśli

Może czciciele kontestacji

Lub konformizmu maturzyści.

Jakby ich dorwać - myśl uparta

Krąży w gazetach dróżką krętą

Oj, przydałby się tu mistrz Karhan

Czy raczej może Makarenko.

Niezależnie co z nami się stanie

Czy znów czwórki rozciągną się droga

Ta nabyta świadomość zostanie

Co nie daje dziś spać pedagogom.

apel KOMITETU WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich ratyfikowany przez Radę Państwa PRL w 1977 roku gwarantuje każdemu obywatelowi prawo do posiadania i swobodnego głoszenia swoich przekonań i poglądów w tym również politycznych.

Protokół Porozumienia Gdańskiego ustanawia "pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym".

Tymczasem władza uporczywie usiłuje ustalenia te obrócić w pustosłowie, postępując podobnie jak w wielu innych przypadkach. Zmuszona do otwarcia więziennych bram dla jednych, zamyka je za innymi. Nie bacząc na postępy odnowy przetrzymuje w aresztach ludzi winnych posiadania i głoszenia odmiennych przekonań przy czym wykorzystuje w tym celu preteksty aż nazbyt dobrze znane z doby stalinizmu.

Po wydobyciu z więzień licznych działaczy aresztowanych w sierpniu 1980 roku uwięziono: Zygmunta Goławskiego, Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego, i Wojciecha Ziemińskiego.

Po wyrwaniu z zła krata Jana Narożniaka i Piotra Sapęły, w celach znaleźli się Krzysztof Bzdyl, Tadeusz Jandziszak, Jerzy Sychut i Romuald Szeremietiew. Dzisiaj grozi się procesami politycznymi niektórym spośród działaczy i współpracowników NSZZ "Solidarność". Jutro fala rozkiełznanego bezprawia może obrócić (wniweć: odnowę i ponownie ogarnąć nas wszystkich).

Wprowadzenie w życie całości porozumień jest podstawowym warunkiem uczenia naszego życia bardziej godnym miana życia ludzkiego.

Paragrafy kodeksu nie mogą stać się narzędziem niszczenia przeciwników politycznych i środkiem łamania umowy społecznej.

Ludziom o odmiennych przekonaniach przysługują takie same uprawnienia jak wszystkim innym. Z poglądami można się nie zgadzać - nie wolno za nie karać. Inne postępowanie obniża powagę władzy, dzieli ją na społeczeństwa i zwiększa napięcie szkodząc narodowi i państwu. Władza musi odzyskać świadomość, że to ona służy społeczeństwu, a nie odwrotnie.

Aby tak się stało musi stale słyszeć głos tego społeczeństwa we wszystkich sprawach jego dotyczących.

Także w sprawie swobody wyrażania przekonań nie możemy pozwolić by w więzieniach gnili Ci, którzy myślą inaczej.

Apelujemy do wszystkich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli - twórzmy miejscowe Komitety Obrony Więzionych za Przekonania w zakładach pracy, przy kołach "Solidarności", w miejscach zamieszkania.

Niech zajmą się one zbieraniem i szerzeniem wiadomości o tych więzionych, niech udostępniają je na tablicach ogłoszeń, w gazetach, przez radiowęzły, niech powielają i rozpowszechniają informację w ulotkach, wywieszkach i kasetach. Niech prostują fałszerstwa szerzone przez oficjalne środki masowego przekazu. Niech organizują akcje wysyłania protestów indywidualnych i zbiorowych. Niech dbają o to by ani jeden z więzionych za przekonania nie został zapomniany. Niech nieustannie zwracają uwagę opinii społecznej na to co dzieje się za murami aresztów, sal sądowych i więzień. Doświadczenie lat nie spuścić oka z rąk władzy.

Mimo protestów i porozumień w naszym kraju ciągle są więźniowie za przekonania.

PAMIĘTAJMY - Dziś oni, jutro my!

Komitet Obrony Więzionych za Przekonania

Warszawa, 15.02.81 r.

SKŁAD KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

Władysław Bartoszewski, Bogusław Bardon, Marian Brandys, Zbigniew Bujak, Mieczysława Chamcówna, Kazimierz Dejmek, Kazimierz Dziewanowski, Władysław Frusymiuk, Wiesława Grochola, Aleksander Hall, Jerzy Holzer, Zbigniew Janas, Seweryn Jaworski, Ryszard Kalinowski, Stefan Kisielewski, Tadeusz Konwicki, Wiktor Kulerski, Edward Lipiński, Jacek Łukasiewicz, Halina Mikołajska, Jerzy Narbutt Adam Niezgoda, Jan Olszewski, Janusz Onyszkiewicz, Longin Osiński, Andrzej Rozpłochowski, Zofia Romaszewska, Zbigniew Ruszewski, Władysław Siła-Nowicki, Przemysław Smolarek, Lech Sokołowski, Aniela Steinsbergowa, Halina Suwała, Klemens Szaniawski, Bogusław Sliwa, Kazimierz Switoń, Jacek Taylor, Andrzej

Wajda, Lech Wałęsa, Stanisław Wądołowski, Wanda Wilkomirska, Halina Winiarska, Mieczysław Zlat.

Skład Prezydium Roboczego Komitetu

Seweryn Jaworski, Wiktor Kulerski, Jan Olszewski, Lech Sokołowski.
Przyjmowanie i przekazywanie wiadomości: Sekretariat NSZZ "Solidarność"
Region "Mazowsze", W-wa, ul. Szpitalna 5, tel. 27-44-81.

List otwarty

Mężowie nasi: K. Bzdyl, Z. Gołowski, T. Jandziszak, Z. Moczulski, T. Stański, J. Sychut R. Szeremietiew przebywają w więzieniu. Wdrożono przeciwko nim, śledztwo, stawiając bardzo ciężkie zarzuty. Rozpętano wściekłą kampanię oszczerstw w prasie, przygotowując społeczeństwo do planowanego pokazowego "palenia czarownic" w majestacie prawa, jakim ma się stać polityczny proces przywódców rzekomo szalejącej w naszym kraju kontrrewolucji.

Wszyscy ludzie dobrej woli łączą się dziś w obronie naszych bliskich. W tej sytuacji, kiedy KPN 7 grudnia 1980 r. publicznie ogłosiła zawieszenie - aż do odwołania - wszelkiej działalności politycznej, grupy prowokatorów nieznanego nam pochodzenia, ale w dość oczywistym celu, usiłując sprawić wrażenie, jakoby działalność taka była nadal prowadzona, posługując się tak nazwą i symbolami KPN, jak adresem nieczynnego od dawna biura w mieszkaniu Z. Moczulskiego w Warszawie. Ponieważ tego typu praktyki mogą zniechęcić do naszych bliskich środowiska angażujące się w ich obronie, czujemy się jako żony więźniów w obowiązku zap otestować: działacze będący w więzieniu, jak i ci wszyscy członkowie KPN, którzy w poczuciu solidarności i dyscypliny zastosowali się do postanowienia z 7.XII.1980 r. nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności za prowokatorów, nadużywających ich imienia.

Jednocześnie, tą drogą pragniemy gorąco podziękować za wszystkie działania podejmowane na rzecz uwolnienia więzionych za przekonania, które są dowodem, że nie są oni osamotnieni, mimo odrażających oszczerstw, usiłujących od miesięcy zohydzić naszych mężów w oczach społeczeństwa.

Zony więzionych za przekonania

"Solidarność" w SZCZECINIE

Gdańsk 25.02.1981 r.

Rozmowa ze Stanisławem Wądołowskim, v-ce przewodniczącym MKR w Szczecinie, członkiem Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

- Co słyhać w MKR Szczecin, szczególnie po tych ostatnich dyskusjach, które ukazały się nawet w prasie krajowej, dotyczące zmian niektórych osób z Komisji do realizacji porozumień podpisanych w sierpniu 1980 r. Taki artykuł ukazał się np. w "Literaturze".

S.W. Dyskusji w "Literaturze" nie czytałem. Komisja ta już się właśnie rozpadła w dniu rejestracji naszego Związku. To już ogromnie dawno, historia prawie. Słyhać - raczej myślę, że dobrze, trzeba pojechać do Szczecina i zobaczyć - praca leci swoim trybem. Mam nadzieję, że więcej spraw załatwiamy niż poprzednio. Żadnego uszczerbku nie ponieśliśmy. Uważaliśmy, że Komisja nie zawsze się wywiązywała ze swoich obowiązków i dlatego musiała być rozwiązana. Zresztą koledzy z tej Komisji sami zaproponowali odejście. Dwóch kolegów zostało, pracując z nami w MKR-e, trzech odeszło do pracy na swoje wydziały i w tej chwili nie widać uszczerbku. Chciałbym powiedzieć, że Szczecin mógłby nawet być przykładem działalności związkowej w Polsce.

- Jak ustosunkował się Szczecin do porozumień podpisanych w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych? Mieliście tam swoich delegatów, byli również przedstawiciele "Jedności".

S.W. Uważam, że niesłuszne zabieranie chłopom ziemi. Wiemy, że Polska była kiedyś spichlerzem i mogła wykarmić swój Naród. A w tej chwili nie może. Trzeba było więc rolnikom pomóc. U nas wszyscy Szczecinianie doskonale zdają sobie z tego sprawę. Ja w zasadzie byłem umiarkowany, nie chciałem strajków przed faktem, dostaliśmy upoważnienie, że w każdej chwili należy zatrzymać wszystkie zakłady w Szczecinie w celu poparcia,

ale strajku nie było. Nie mniej jest ogromny napór na załatwienie sprawy. Rozmawiałem na KKP poprzednio w Gdańsku, gdzie wziąłem sprawę chłopów. Rolnicy byli bardzo zadowoleni, prosili mnie osobiście, żeby przyjechać do Ustrzyk-wypadło, że nie mogłem, ale pojechali z "Jedności", a pojechało dwóch rolników i dwóch kolegów z MKZ. Uważaliśmy, że sprawa jest bardzo pilna i bardzo dużej wagi i chcemy batalię rolników wygrać, chcemy, żeby w Polsce nie zabrakło nikomu kawałka chleba. Chcemy, żeby mięso było i wszystko, po prostu robotnik musi z chłopem usiąść, jeden drugiemu musi pomóc. Wiemy, że dotacji do mięsa może nie powinno być ale, będziemy próbować z ludźmi rozmawiać, tłumaczyć jak ta sprawa w ogóle wygląda. Sprawę chłopską, poprzemy, i jak pani słyszała na ostatniej KKP, powiedzieliśmy, że łącznie do strajku w ustawie musi się znaleźć zagwarantowane prawo do stworzenia Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych i tu kółka żadne nie pomogą. Kółka niech dobrze świadczą usługi, a związki muszą być związkami.

- A jak oceniacie porozumienia, które zostały podpisane?

S.W. Dzisiaj akurat spotkałem rolników, bo ma być spotkanie z chłopami w Poznaniu 9 marca - zaprosili mnie - porozumienie - mówią, że ich satysfakcjonuje. Ja dokładnie tego nie znam, bo rozwiązywałem sprawę Suwałk, tego zapalnego punktu - Komitetu Wojewódzkiego Partii, do którego w nocy się wprowadzili.

- No właśnie, a Suwałki? -

S.W. Suwałki, to przykład, no ja wiem, bezprawia. Tam się budoje Komitet Wojewódzki Partii - był 7 lat temu zasiedlony nowy budynek, całkiem niezły, ale w 1977 wybudowano jako budowę pierwszorzędnej wagi nowy Komitet Partii. Jak na Suwałki to jest piękny blok z zapleczem do szkolenia kadr wojewódzkich Partii, następnie hala widowiskowa itp. No i w związku z powyższym w Suwałkach nie ma szpitala. Szpital wybudowany za cara 150 lat temu, wałaca się ruderą, nie ma gdzie położyć chorych, lekarze przyjmują na korytarzach, przychodnia nabita, dorośli, dzieci wszyscy tam przychodzą. A oprócz tego kompleksu budynków Komitetu Partii jest budowana Komenda Wojewódzka M.O. Znow kompleks budynków, i w związku z tym brakuje szkół, szpitali i innych budynków służby zdrowia. Zamiana tego Komitetu Wojewódzkiego Partii na szpital byłaby bardzo dobrą zamianą. Tam nie trzeba prawie nic inwestować, dokładać, oprócz urządzeń. Trzeba tylko trochę uzupełnić fundamenty na dole i byłaby szkoła.

- A od czego się zaczął ten konflikt w Suwałkach? -

S.W. Zaczął się gdy społeczeństwo zażądało przekazania budynku Komitetu Partii lub MO na szpital, natomiast władze nie przeprowadziły się.

- Co teraz będzie się robić w MKR - w Szczecinie?

S.W. Te, które KKP realizuje, będą realizowane. Mamy nowelizację Kodeksu Pracy, trzeba będzie się nad tym zastanowić, jak sprawa wygląda, Ustawa o Związkach Zawodowych, w której muszą być rolnicy zarejestrowani, więźniowie polityczni, którzy muszą być uwolnieni.

- Jak się stawia sprawę więźniów politycznych w MKR Szczecin?

S.W. Zebraliśmy ponad 40 tys. podpisów na terenie MKR-u i jeszcze są zbierane, zakłady pracy przynoszą listy. Myślę, że każdy musi być zwolniony i powinien być zwolniony i Państwo powinno zaufać i wypuścić.

- Nad czym w tej chwili pracuje Komitet Obrony Więzionych za Przekonania? -

S.W. Komitet Obrony chce się dostać do Komisji Sejmowej, ma być prasówka, mamy mieć spotkanie i wyjaśnić społeczeństwu, jak sprawa w ogóle wygląda. Naród nie wie, co to są za ludzie, że to wcale nie są jakieś tam nieroby, to są prawie wszyscy pracujący. Siedzą tylko ze swoje przekonania, niektórzy to nawet nie mają sądenia.

- Przeważnie większość z nich nie należy do żadnej organizacji, to są ludzie którzy, nie mówią aż tak, żeby to zaszkodziło Polsce Ludowej -

S.W. Prawdopodobnie siedzą za to, co myślą i mówią. Zresztą organizacja 7-8 osób to jest bzdura, nie uważam tego za organizację. Oczywiście my się takimi rzeczami nie paramy, jak ta siódemka ludzi, myśmy nie wchodzili w ich zakres, ale uważamy, że nikt za przekonania zgodnie z naszym ustawodawstwem nie może siedzieć, bo każdy może głosić swoje poglądy.

- Co jeszcze ciekawego będzie w MKR?

S.W. Chcielibyśmy, to jest największa praca - umocnić MKZ-ty, zrobić szkolenie przewodniczących Komisji Zakładowych. Nie bardzo się dobrze dzieje w niektórych zakładach pracy. Demokracja powinna być demokracją. Trzeba

się przyjrzeć czy praktycznie jest wszędzie realizowana. Myślę, że w naszym MKZ-cie praca jest niezła. Często się spotykamy na plenum z szerokim gremium. Spotykamy się z poszczególnymi pionami. Mamy swoją gazetę "Jedność" wydajemy ją. Kiedyś wyszła jako wydanie strajkowe, tzw. agenci, cenzorzy bez nazwiska skreślili nam 3/4 tej gazety. Było tam o wieźniach politycznych, o wolnych sobotach i innych sprawach związkowych i o "Solidarności Wiejskiej" - takie tabu, które nie mogło przejść. Nasza gazeta wychodzi w 100 tys. egzemplarzy i w związku z tym załatwiłiśmy, że Zakłady Graficzne zatrzymały pracę, wydrukowały gazetę "Jedność", natomiast nie wyszedł "Kurier Szczeciński" i "Głos". My tych rzeczy nie chcemy robić, ale nie chcemy, żeby ktoś nam deptał naszą gazetę, tam nic nie było tajnego. Wszystko było zgodnie z prawem tak, jak powinno być. Trzeba raz nareszcie uzasadnić sprawę wolnych sobót, trzeba dojść do rozmów z Rządem, z nowym premierem, zobaczyć jak sprawa wygląda. Bo ja obiecałem dać mu nie 3 miesiące a nawet 3 lata, na te 30 lat, jeśli będą spełnione wszystkie umowy społeczne. Musimy rozwinąć współpracę rzemieślników ze służbą zdrowia, bo masę łóżek brakuje w szpitalach. U nas się budowało Komitety Wojewódzkie Partii, Komendy MO, Urzędy Wojewódzkie, a o szpitalach się nie słyszało, tak że to były "budynki publicznej użyteczności" a ludzie mogli sobie umierać cichutko.

- Kiedy zaczęła się pańska działalność?

S.W. Zaczęła się w 1970 roku 17 grudnia jak siedłem z rękami podniesionymi, żeby zatrzymać strzelanie pod Stoczną i udało mi się. Potem zostałem wybrany przewodniczącym rady oddziałowej - niewielkiej 200 ludzi - jak były większe konferencje to byłem wywożony w podróż służbową w asyście sekretarzy. Dokładnie mówiłem przez 10 lat to samo. Jak mi się udało gdzieś dostać, gdzie mogłem się wypowiedzieć, bo umiałem, inni pletli bzdury, to później przegłosowywano, że więcej nik nie będzie zabierał głosu. Wtedy byłem jeden przeciwny. Oni mnie już znali z tego, że pyskowałem. Byłem do końca w Związku, potem wybrano mnie do Rady Oddziałowej, gdzie się podstawił jeden członek partii i powiedział, że ja nie będą kandydował. Wtedy mój cały wydział, 200 osób, wstał, chcieli wyjść i dlatego zostałem dalej. Byłem dzięki temu chroniony, bo inaczej już bym nie pracował.

- W jakim zakładzie Pan pracuje i w jakim zawodzie?

S.W. W Stoczni Szczecińskiej. Zaczynałem od pomocnika spawacza, a teraz jestem spawalnikiem, z tym, że umiem wszystko robić.

- Jakie ma Pan marzenia?

S.W. Nie mam innych prócz rozwoju "Solidarności", wprowadzenia demokracji, jawności życia w całej Polsce. To musi być dokładnie jawne - wszystko, oczywiście tych krętaczy, mataczy, co idą złą drogą, wykolegowują Naród, trzeba jakoś będzie odsunąć.

- Co to są wg Pana "siły antysocjalistyczne"?

S.W. Naprawdę nie wiem. Myślę, że są to ci złodzieje, którzy nas cały czas okradali. U nas w czasie strajku było hasło: "Socjalizm postępowy - tak, wypaczony - nie". W Bielsku Białej 7-miu złodziei: wojewoda, v-ce wojewoda - jeszcze inni kradli i Minister Sprawiedliwości nic do nich nie miał. To też były chyba siły antysocjalistyczne.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: M. Malinowska

DO SEJMU PRL

Wysoki Sejmie!

Gdańsk, dn. 12.02.1981 r.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 11.02.br. przedstawiony został projekt budżetu narodowego na 1981 r. w którym przeznaczona się na oświatę i wychowanie 4,6 % dochodu narodowego do podziału, co daje kwotę tylko o 21 % wyższą w stosunku do kwoty z 1980 r.

Oznacza to:

1. że w związku z istniejącą już i przewidywaną oficjalnie dalszą inflacją obecna katastrofalna sytuacja w oświacie jeszcze się pogorszy,
2. że nasz apel do Sejmu z dnia 26.10.1980 r. w którym przedstawialiśmy katastrofalny stan polskiej edukacji narodowej spowodowany bezprecedensowym wieloletnim niedoinwestowaniem tej dziedziny życia społecznego, nie dotarł do posłów Komisji Budżetu i Planu Gospodarczego,

3. że decydujemy się na takie oszczędności, które skazują miliony młodych Polaków na skądlenie duchowe i za które będziemy płacić przez całe dziesięciolecia zacofaniem gospodarczym i kulturalnym, czyli stratami nieporównalnie wielkimi w stosunku do uzyskanych doraźnie "oszczędności".

Tak jawny sposób ignorowania potrzeb oświatowo-wychowawczych stanowiłby więc kontynuację dotychczasowej zgubnej polityki oszczędzania na oświacie, która to polityka doprowadziła już nas do bankructwa, a prowadzona dalej zagroziłaby podstawom naszego bytu narodowego. Żyjemy bowiem w okresie rewolucji naukowo-technicznej i odpowiedni stan oświaty i wychowania to już nie tylko kwestia sprawiedliwości społecznej czy humanitaryzmu, ale sprawa istnienia narodu.

Dlatego nawet w najtrudniejszej sytuacji ekonomicznej muszą się znaleźć środki na ten cel.

Kraje rozwijające się poświęcają na oświatę nawet powyżej 20 % swego dochodu narodowego. Polska w okresie międzywojennym wydatkowała na ten cel od 14 do 16 % swego budżetu. Dlaczego obecnie skazujemy się na nieunikniony regres, tak nieprawdopodobne zubożenie oświaty? Co zmusza nas do tak samobójczej polityki społecznej.

Jeszcze raz zwracamy się do Posłów Sejmu Polskiego o zapewnienie edukacji narodowej odpowiedniego do jej rangi społecznej i do jej potrzeb udziału w dochodzie narodowym, tj. przynajmniej o podwojenie realnej wartości ubiegłorocznych skandalicznie niskich nakładów na ten cel - zgodnie z podpisanym przez przedstawicieli Rządu w Gdańsku w dniu 17.11.1980 r. Protokołem Ustalen.

NSZZ "Solidarność" KKK01W

CO NA TO "SOLIDARNOŚĆ"?

Redakcja Biuletynu otrzymała obszerny list od Ob. Wójcika byłego pracownika Międzywojewódzkiej Handlowej Spółdzielni Inwalidów, w którym opisuje on przebieg swej pracy w MHSI. Pracował tam od października 1979 na stanowisku behapowca. W liście swym pracownik MHSI opisuje sposób zarządzania Spółdzielnią przez ówczesnego Prezesa, polegający na jednoosobowych decyzjach: "Prezes Spółdzielni był tu jedynowładcą - On decydował sam o wszystkim. Nikt nie mógł jemu stawić żadnego sprzeciwu. Rada Spółdzielni i Rada Zakładowa nie miały żadnego głosu decydującego. Zresztą osoby wchodzące w ich skład były typowane przez samego Prezesa.

Autor listu pracując w MHSI spotkał się z wieloma niesprawiedliwymi i krzywdzącymi decyzjami kierownictwa nie tylko wobec własnej osoby, ale i wobec całej załogi.

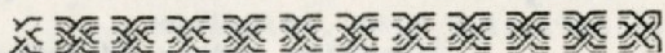
"Dopiero wydarzenia sierpniowe - pisze autor pozwoliły dodać odwagi pracownikom w Spółdzielni, którzy mieli już dosyć tyranii, na wyjawienie warunków folwarcznych panujących w Spółdzielni".

Autor listu po sierpniu 1980 r. zaangażował się w tworzenie NSZZ "Solidarność" w MHSI. Aktywność jego i innych osób poparta stanowiskiem załogi, doprowadziła do utworzenia Związku w Spółdzielni. Dzięki niezłomnej postawie załogi prezes został usunięty ze swego stanowiska i wybrany został nowy Zarząd.

W połowie grudnia ub.r. nowy Zarząd postanowił nie przedłużać umowy o pracę z Ob. Wójcikiem na następny rok w rezultacie od 1 stycznia znalazł się on "na bruku". A ma przecież na utrzymaniu rodzinę. W tym wypadku niesprawiedliwa, krzywdząca decyzja Zarządu, który w żadnym wypadku nie kierował się dobrem pracownika, a wręcz postąpił w starym stylu, jakby nic się od sierpnia nie zmieniło - jest o tyle zrozumiała, że władzom nadal trudno przystosować się do nowej sytuacji. Natomiast absolutnie niezrozumiała jest postawa Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w MHSI. Jak mogło dojść do tego, że jednego z pierwszych aktywistów związkowych wyrzucono z pracy bez protestu Komisji Zakładowej? Dlaczego pozwolono na to, w ogóle nie przejawiając zainteresowania sprawą? Pewnym wyjaśnieniem może być skłócenie usuniętego pracownika z przewodniczącą Komisji, ale jakie stanowisko zajmują w tej sprawie inni członkowie Związku w MHSI?

Ostatnio w MHSI zmieniono przewodniczącego Komisji Zakładowej. Oczekujemy więc, że związkowcy w Spółdzielni rozpatrzą od nowa i obiektywnie całą sprawę. Nie sposób sobie wyobrazić, że "Solidarność" w MHSI przemilczy ten problem i nie zrewiduje decyzji Zarządu pozostawiając swego członka i pracownika bez obrony.

B. KOWALSKI



Redakcja Biuletynu Informacyjnego "Solidarność" i Sekcja Poligrafii przy MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego z siedzibą w Lubli nie składa serdeczne podziękowania załogom Lubelskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych i przedsiębiorstwa "Prefabet" w Lublinie za udzielenie wszechstronnej pomocy w wydawaniu czasopism związkowych, od początku istnienia redakcji i poligrafii oraz za ochranianie naszej pracy. Załogi tych zakładów podobnie jak załogi FSC, LZNS i PKZ zadeklarowały objęcie honorowym patronatem zespół redakcji i poligrafii.

Jesteśmy Wam wdzięczni. Dziękujemy.

Telefony do redakcji

PRZYMUSOWY POSTÓJ

- Ja dzwonię z Unitry Lubartów. U nas dzieją się bardzo dziwne rzeczy załoga co najmniej na 20 dni idzie na przymusowy urlop, gdyż brak pierścienia "schellera", importowanej części do produkcji magnetofonów. Oni nam nie chcą teraz przysłać nowych dostaw, bo jeszcze za jedno nie zapłaciliśmy. Wstrzymali dostawy i mieli rację, bo ostatecznie za "Bóg zapłać" nikt nam nie będzie fundował części. A po drugie nasze zjednoczenie "Unitra Dom" też sprawę zawałiło, bo nasz zakład już w listopadzie alarmował, że grozi nam postój. Na urlop pójdzie ok. 600 osób z wydziału montażu magnetofonu MK 232 - ten popularny Grundig. Kierownictwo stara się "na siłę" dać robotę na innych wydziałach, ale 600 osób nie łatwo przesunąć na inne wydziały. Poza tym brakuje jeszcze przewodów i pierścieni gumowych z importu. Ten 20-dniowy postój przyniesie duże straty, bo dzienna produkcja wynosi ok. 600 sztuk.

- Jaka jest gwarancja, że po 20 dniach otrzymacie te części?

- Nie ma żadnej gwarancji, bo części nie zakontraktował unitrowski handel zagraniczny. /wiadomość przekazała Urszula Iwan/

Na ten sam temat mówi Wiesław Wesołowski z Unitry:

-- w Unitrze Związek załatwił dwie sprawy: żeby ludzie nie tracili na zarobkach i żeby nie zmuszano ich do urlopu zimą. Próbowano część ludzi skierować do przemysłu tytoniowego, ale większość się nie zgodziła. Nie zanoszą się żeby te części przysłano. Wysłaliśmy telexy wszędzie, żeby ruszyć sprawę.

Wiadomo, że Grundiga sprzedaje się za granicą, więc są pieniądze na następne części. Trzeba się zająć tymi, co marnują dewizy, bo nam się tłumaczy że nie ma dewiz, ale mogliby nam dać pulę, jaka należy się za wyroby finalne i to by załatwiło zakup części. Zakład nie ma możliwości dysponowania dewizami i zamawiania części. To wynika z działalności rządowej Komisji Planowania, bo oni tak zbilansowali plany że teraz brakuje wszystkim wszystkiego.

/opr. B. Kowalski/

POMOC KOŚCIOŁA DLA POLSKI

Jak podaje watykański dziennik "Osservatore Romano" Międzynarodowa Organizacja Katolicka "Pomoc dla Cierpiącego Kościoła" zapoczątkowała akcję pomocy żywnościowej dla Polski. Dotychczas zebrano ok. 100 tys. dol. na pokrycie kosztów transportu żywności do Polski. Rząd PRL zgodził się nie pobierać opłaty celnej. Statek z transportem żywności ma przybyć w kwietniu. Rozdziałem artykułów spożywczych /głównie mleko w proszku, cukier suszone warzywa tłuszcze i produkty dla dzieci/ zajmie się Episkopat Polski. Papież Jan Paweł II udzielił poparcia dla tej akcji.

14 inżynier w 15 miesięcy

Oglądałem indeks Zdzisława Grudnia

Jak zostać inżynierem metalurgiem w 15 miesięcy?

Międzynarodowa encyklopedia biograficzna Who Is Who - wydanie 41, z lat 1977-78 przy haśle Gierk Edward podaje, że ukończył on Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Podobną informację zawiera encyklopedia "Who Is Who krajów socjalistycznych" wydana w Monachium w 1978 roku. Te informacje nie powinny nikogo zdziwić, jako że nie są nam obce. Wzmianki na ten temat znajdowały się przecież w drukowanej wielokrotnie w prasie biografii byłego I sekretarza KC PZPR. Zawierają tę informację również nowe encyklopedie. Być może tak pozostałoby dalej gdyby przez przypadek, nie znaleziono w makulaturze pewnego indeksu... Wiadomo było od dawna, że w Akademii Górniczo-Hutniczej zdobywali dyplomy niektórzy wyżsi funkcjonariusze partyjni i państwowi. W trybie przyspieszonym oczywiście. Tolerowane to było przez władze uczelni liczącej być może na wsparcie ze strony prominentnych absolwentów w rozwiązywaniu problemów Akademii. Uważano snadź, że wydanie mocno naciąganego dyplomu osobie, dla której miejscem pracy i tak pozostanie trybuna, jest społecznie mniej szkodliwe wobec korzyści jakie może przynieść uczelni pomoc ze strony nobilitowanych. Czy mam prawo twierdzić, że dyplomy te były mocno naciągane? Otóż leży przede mną wygrzebany z makulatury indeks z pieczęcią Akademia Górniczo-Hutnicza. Studium Inżynierskie dla Ekonomistów Hutnictwa, nr albumu 22639. Na zdjęciu uśmiecha się były I sekretarz KW w Katowicach - Zdzisław Grudzień. 1 września 1960 roku wpisany został na czteroletnie studia inżynierskie, następną datą to 26 września tegoż roku pod "czwórką" z egzaminu z chemii. W kilkudniowych odstępach zdane dwa następne egzaminy: z matematyki i z fizyki. Na trójki co prawda, ale może imponować czas zważywszy, że indeks przewidywał odpowiednio 8 i 6 godzin zajęć tygodniowo. Drugi semestr idzie również w dobrym tempie. Potrzeba dwóch miesięcy jeszcze, aby zaliczyć I rok. Potem tempo i stopnie coraz lepsze. Czwórka z chemii analitycznej, taka sama ocena z geometrii, piątka z metalurgii ogólnej, tyleż samo z organizacji i planowania przedsiębiorstw hutniczych, czwórka z walcownictwa, piątka z metalurgii stali i jeszcze wiele innych dobrych stopni. Poprzestańmy w tym momencie na szczegółowej analizie wpisów do indeksu, ważniejsze są daty. Ostatni egzamin Grudzień zdał w rok i trzy miesiące /!/ od chwili wpisania na studia. Potem jeszcze trzy miesiące na napisanie pracy, którą oceniono na bardzo dobrze /tematu indeks nie zawiera/ i na koniec informacja, że dnia 10 marca 1962 roku Zdzisławowi Grudniowi nadano tytuł inżyniera metalurga. To studium zorganizowano dla wyższych funkcjonariuszy KW PZPR w Katowicach; ukończyli je m.in. S. Kowalczyk /były minister spraw wewnętrznych/, J. Błaszczak /były dyrektor Huty im. Lenina/. Dokumentacja w tej sprawie znajduje się w AGH. Sprawa odżyła w czasie kiedy wszyscy domagamy się równości, zaprzestania podziału na lepszych i gorszych w zdobywaniu cenzusu także. To aspekt społeczny sprawy. Jest też kwestia prestiżu uczelni. Akademia Górniczo-Hutnicza znana w kraju i na świecie z fachowości swych absolwentów rozdaje dyplomy w imię, nazwijmy to oględnie, "wyższych racji". I jest też aspekt moralny zawarty w pytaniu czy absolwenci studiów w trybie pilnym odznaczali się aż tak wybitnymi zdolnościami pozwalającymi opanować w krótkim czasie niełatwy przecież materiał i to na poziomie na jaki opiewa indeks? Odpowiedź znają ci, których podpisy figurują obok ocen. Świadomie nie podajemy nazwisk, gdyż za najważniejszy uważamy moralny aspekt tego zjawiska, a nie rozróbki personalne. Sprawa szybkich dyplomów poruszyła ostatnio środowisko uczelniane AGH. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" wystosowała w tej sprawie list otwarty do Senatu uczelni, domagając się zajęcia zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Najbardziej bulwersuje sprawa dyplomu Edwarda Gierka, gdyż na Wydziale Górniczym nie ma żadnych dokumentów w tej sprawie. Autorzy listu żądają od władz uczelni dementi w tej sprawie albo ujawnienia nazwisk osób odpowiedzialnych za wydanie fałszywego dyplomu. Uważają bowiem, że w ten sposób można zachować dobre imię uczelni w opinii Polski i świata.

Tomasz Ordyk

P.S. Redakcja encyklopedii biograficznej Who Is Who nie bierze odpowiedzialności za dane zawarte w notach. Pochodzą one z ankiet, które wypełniają zainteresowani.

"Gazeta Krakowska"

SPRAWA BYŁEGO MINISTRA

15

Mysłowice, dnia 9.II.1981 r.

MINISTER USUNIĘTY Z PARTII - SPRAWA POZOSTAJE !!!
.....CZY J. OLSZEWSKI DZIAŁAŁ NA PUSTYNI - CZY W POLSCE ??

Decyzją CKKP usunięty został z partii były minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej JERZY OLSZEWSKI. Udowodniono mu skalę przestępstw gospodarczych tak ogromną - że gdyby istniała taka możliwość, winien być wykluczony z PZPR nie raz, ale dziesięciokrotnie. Spis zarzutów przeciw J. Olszewskiemu jest długi i wymienię z niego - w ślad za "Życiem Partii" - tylko co bardziej znaczące:

- były minister podejmował bezprawne decyzje w sprawach budowy obiektów biurowych i hotelowych. NIK zbadała 8 spośród nich, m.in. kompleks "Air Terminal LOT" i "Intraco", stwierdzając wysokie straty. Łączny koszt dewizowy tych 8 obiektów wynosi 265 mln. dol. USA
- poza biurami "Polimeks-Cekop" i "Intraco" obiekty były budowane bez odpowiedniej uchwały Prezydium Rządu lub Rady Ministrów, bez zgody przewodniczącego Komisji Planowania i ministra finansów. Nie były też objęte NPSG. Jerzy Olszewski oświadczył jednak, że miał zgodę premiera P. Jaroszewicza.
- J. Olszewski wybierał wykonawców poprzez PHZ "Intraco", ale to mu nie wystarczało i wybrał także pełnomocnika. Został nim KAZIMIERZ TYRAŃSKI. Tyrański wywierał naciski na dobór najdroższych kontrahentów. ... - do budowy biurowca BH i CHZ w Warszawie akces zgłosiły dwie firmy - angielska i szwedzka. Angielska dawała ofertę tańszą o 10,6 mln dolarów. Umowę zawarto z firmą szwedzką i uzasadniono to... "racją stanu",
- podobnie było z biurami BH i CHZ w Katowicach. Odrzucono tańsze oferty francuską i jugosłowiańską, wybrano szwedzką. Firma szwedzka ogłosiła upadłość i na dokończenie wydano dodatkowo 7,5 miliona dolarów. Podobnie było z zakupem licencji "Berlieta" i traktora "Ferguson"
- Szwedom z IBS wypłacono ponad 780 tys. dolarów za wyposażenie hoteli na wybrzeżu i ... firma ogłosiła upadłość. Pieniądze przepadły,
- podobnie było z wyborem oferty na instalacje dźwigów w budowanych obiektach. Wybrano najdroższą ofertę austriacką. W wyniku tych transakcji J. Olszewski zaciągnął długi w wysokości około 205 mln dolarów kredytu. Same odsetki wyniosą około 77 mln dolarów.

Za swoje zasługi K. Tyrański otrzymał od byłego ministra liczne przywileje. J. Olszewski wystąpił do szefa Urzędu Rady Ministrów o wydanie Tyrańskiemu paszportu dyplomatycznego i przepustki "S". Załatwił mu też telefon rządowy.

Czy Jerzy Olszewski działał na pustyni - czy w Polsce, wśród ludzi? Czy działał sam? Wykluczone. Co w takim razie z tymi, którzy śledzili jego poczynania, bądź wręcz akceptowali je? Bardzo dużo pisze się ostatnio o stratach z powodu strajków. Dlaczego milczy się jednak w sprawie strat, które gospodarka narodowa poniosła przez mianowanie na kluczowe stanowiska ludzi - którzy dawno przekroczyli próg własnej kompetencji ?????

I czy naprawdę chodzi tu o sprawę jednego "BYŁEGO MINISTRA" ???

/częściowy przedruk z GK z dn. 5.2.81 r.
nr 27/

CO DALEJ Z JEDNOŚCIĄ?

Dnia 22.02.81, w siedzibie MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Lublinie odbyło się spotkanie Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZRI "Solidarność Chłopska" /w niepełnym składzie/ z jego przewodniczącym Z. Wysokińskim na czele i Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZRI "Solidarność Wiejska" z przewodniczącym J. Rożkiem, z udziałem przewodniczącego MKZ J. Bartczaka i członka MKZ R. Jankowskiego.

Członkowie obu Komitetów uznali potrzebę połączenia reprezentowanych przez siebie Związków w jeden Związek. Po burzliwej dyskusji ustalono, że 1.03.81 w Lublinie spotkają się delegaci /po jednym z każdego koła wiejskiego/ upoważnieni przez swoje koła. Delegaci podejmą ostateczną decyzję o łączeniu się obu Związków na terenie woj. lubelskiego. Przedstawiciele "Solidarności Chłopskiej" zastrzegli sobie prawo przedłożenia warunków, na jakich może dojść do połączenia.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że duża część kół wiejskich Ziemi Kraśnickiej i Nadwiślańskiej od początku swego istnienia przyjęła nazwę NSZZRI "Solidarność" wierząc, że wcześniej czy później nastąpi połączenie obu nurtów. To właśnie na tych terenach ruch związkowy zorganizowany został najlepiej.

W dniu 1.03.81 w Gmachu Humanistyki UMCS w Lublinie, odbyło się zebranie delegatów kół wiejskich NSZZRI "Solidarność Wiejska", NSZZRI "Solidarność" oraz przedstawicieli niektórych kół NSZZRI "Solidarność Chłopska" i Związku Zawodowego Indywidualnych Producentów Rolnych woj. lubelskiego. Zebraniu przewodniczył członek MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" R. Jankowski.

Przed rozpoczęciem zebrania większość delegatów uczestniczyła we Mszy Świętej w Kościele Akademickim KUL.

Celem zasadniczym zebrania, na które przybyło 148 delegatów kół wiejskich, było połączenie w jeden Związek dwóch głównych nurtów chłopskich, działających w woj. lubelskim - "Solidarności Chłopskiej" i "Solidarności Wiejskiej".

Na zebranie przybyli też przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZRI "Solidarność Chłopska" z "projektem warunków współdziałania do czasu połączenia "Solidarności Chłopskiej" i "Solidarności Wiejskiej" woj. lubelskiego".

Zebrani w głosowaniu jawnym jednogłośnie wypowiedzieli się za odrzuceniem przedłożonego przez WKZ NSZZRI "Solidarność Chłopską" "projektu warunków współdziałania", widząc w tym sztuczne przedłużanie okresu tymczasowości i rozgrywki personalne na szczeblu wojewódzkich komitetów założycielskich z zaniedbywaniem interesów członków Związków.

Za jednolitym ruchem związkowym w woj. lubelskim opowiedzieli się wszyscy, co prawda nieliczni na zebraniu, delegaci kół "Solidarności Chłopskiej" i ZZIPR.

NSZZRI "SOLIDARNOŚĆ" woj. lubelskiego uznaje za obowiązujący dla siebie Statut Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "SOLIDARNOŚĆ" uzgodniony na zjeździe przedstawicieli solidarnościowych związkowych organizacji chłopskich w Warszawie w dn. 19.12.1981 r.

Zebrani uchwalili list otwarty do premiera Wojciecha Jaruzelskiego oraz przyjęli uchwały zebrania.

Rodzi się jednak pytanie. Jakie wnioski można wysnuć z zebrania odbytych w dniach 22.02. i 1.03.81 r.?

Z całą pewnością można stwierdzić, że ze strony NSZZRI "Solidarność" istnieje silne dążenie do zjednoczenia ruchu chłopskiego. Lech Wałęsa w czasie strajku rolników w Rzeszowie powiedział: "chcemy współpracować z jednym silnym związkiem rolników indywidualnych".

Jednak dążenie ze strony NSZZRI "Solidarność" do jedności, przy jednoczesnym niechętnym stosunku do tej jedności niektórych działaczy WKZ NSZZRI "Solidarność Chłopska", nie pozwala skierować wszystkich sił na pracę związkową.

A więc, czy w chwili obecnej nie należy poprzestać na apelu do wiejskich kół "Solidarności Chłopskiej", aby te koła, które opowiadają się na jedność w ruchu chłopskim wysłały swoich upoważnionych przedstawicieli na zebranie NSZZRI "Solidarność", które odbędzie się w dn. 15.03.81 /niedziela/ o godz. 13,00 w Domu Kultury Kolejarza w Lublinie?.

Te koła "Solidarności Chłopskiej", które zechcą wejść do jednolitego Związku NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" przysła swych przedstawicieli. Koła, które będą chciały działać dalej w ramach NSZZRI "Solidarność" Chłopska" pozostaną w tym Związku.

Natomiast NSZZRI "Solidarność" powinien zająć się realizacją porozumień z Rzeszowa i Ustrzyk i dalszą realizacją Związku w województwie.

Apelujemy więc raz jeszcze do wszystkich, którym leży na sercu jedność ruchu chłopskiego, aby przysłali swoich delegatów na zebranie, które odbędzie się dn. 15.03.81 o godz. 13,00 w Domu Kultury Kolejarza. Tego samego dnia o godz. 11,00 w kościele na Bronowicach odprawiona zostanie Msza Św. w intencji NSZZRI "Solidarność".

Stanisław Osiniak